

## **Kto popiera Komorowskiego**

Wybór prezydenta RP to przede wszystkim sprawa naszego bezpieczeństwa narodowego, a o bezpieczeństwie państwa decydują w dużym stopniu tajne służby: wywiad i kontrwywiad. Jedyną formacją, która nie poddała się kontroli nowego demokratycznego państwa polskiego po 1989 roku, były Wojskowe Służby Informacyjne, których kadry były szkolone w Moskwie przez tajne sowieckie służby GRU i KGB. Z działalnością WSI należy wiązać aferę FOZZ, nielegalny handel bronią i wiele działań o charakterze przestępczym, o których ciągle mało wiemy.

W wydanej ostatnio książce „Lech Kaczyński. Portret”, na którą składają się teksty przyjaciół, znajomych i współpracowników Lecha Kaczyńskiego, a także historyków, publicystów i polityków, tragicznie zmarłego prezydenta wspomina m. in. Artur Balazs. W czasie gdy Lech Kaczyński był ministrem sprawiedliwości, Balazs jako minister rolnictwa zwracał się do niego z prośbą o wyjaśnienie kilku afer. Jedną z nich dotyczyła cukru przechowywanego przez państwową cukrownię w magazynach prywatnej firmy. Cukier ten bez zgody właściciela został sprzedany, a zawiadomiona o kradzieży prokuratura nie chciała w tej sprawie nic zrobić. Jak się okazało, za prywatną firmą stali ludzie z WSI. Lech Kaczyński doprowadził do ukarania właściciela magazynu, ale zmieniła się władza, stare układy wróciły i cukrownia do dziś nie odzyskała swoich pieniędzy.

Drugi przypadek, o którym wspomina Artur Balazs, dotyczył wykorzystywania seksualnego kilku nieletnich dziewcząt przez znanego szczecińskiego dziennikarza. Policja i prokuratura umywały ręce. Po interwencji Lecha Kaczyńskiego okazało się, że bezkarność pedofila wynikała z jego silnych powiązań ze służbami specjalnymi PRL. I tu odejście z urzędu Lecha Kaczyńskiego pozwoliło uniknąć przestępcy odpowiedzialności. Były minister rolnictwa wspomina z wdzięcznością pomoc Lecha Kaczyńskiego, kiedy to w czasach rządu Leszka Millera te same służby zbierały na niego haki w postaci fałszywych zeznań. Niechybnie poszedłby do więzienia, gdyby nie pomoc Lecha Kaczyńskiego. I tu także, po zmianie ekipy PiS na PO, determinacja w wyjaśnieniu pełnego tła tej afery ustała, a na uczciwych prokuratorów spadły represje.

O WSI mówiło się dużo po ujawnieniu sprawy o kryptonimie „Szpak”, czyli inwigilacji Radosława Sokorskiego. W tym czasie Bronisław Komorowski był wiceministrem obrony narodowej, a sprawę „Szpak” prowadził mianowany przez niego na szefa kontrwywiadu WSI, po konsultacji z Florianem Siwickim (jednym z tych, którzy wprowadzali stan wojenny), płk Lucjan Jaworski. Ten sam, który w brutalny sposób, jak pisze Antoni Macierewicz, ścigał w 1982 roku opozycję, występując przeciwko „Tygodnikowi Mazowsze”, Tygodnikowi Wojennemu” i „Wiadomościom”. Szczególnie zasłużył się, inwigilując rodzinę Ryszarda Bugaja. Trudno sobie wyobrazić, by o przeszłości pułkownika nie wiedział nic Bronisław Komorowski, działacz

opozycji demokratycznej, internowany w stanie wojennym w Jaworzu.

Znacznie mniej wiemy o 8 latach zmagania Romualda Szeremietiewa o prawdę. W 2001 roku był wiceministrem obrony narodowej odpowiedzialnym m. in. za modernizację polskich sił zbrojnych, w tym przetargi na samoloty F-16, transporter opancerzony Rosomak oraz najnowocześniejszą w Europie haubicę bojową. W wyniku prowokacji Szeremietiew oraz jego asystent Zbigniew Farmus zostali oskarżeni o korupcję i zmuszeni do odejścia z ministerstwa. WSI nadzorował wtedy przełożony Szeremietiewa, Bronisław Komorowski. Dziś Romuald Szeremietiew, oczyszczony z zarzutów przez sądy, stwierdza, że Komorowski nie ma moralnego prawa kandydować na urząd prezydenta. A jak po tych latach wygląda polski przemysł zbrojeniowy, który był oczkiem w głowie Szeremietiewa, sami widzimy.

Jeden z kandydatów na najwyższy urząd w państwie Jarosław Kaczyński i jego brat dążyli do zlikwidowania WSI, co w końcu nastąpiło w maju 2006 roku. Drugi kandydat, Bronisław Komorowski jako jedyny poseł Platformy Obywatelskiej, wraz z 46 członkami SLD, głosował przeciwko rozwiązaniu WSI. Do dziś twierdzi, że umieszczenie jego nazwiska w raporcie o likwidacji WSI, w kontekście nielegalnego handlu bronią, było wyłącznie atakiem na jego osobę. Równocześnie kontratakuje, rozgłaszając, że rozwiązanie WSI przez braci Kaczyńskich było osłabieniem polskiego wywiadu i kontrwywiadu, a więc państwa polskiego.

I jest jeszcze sprawa najświeższa, a zarazem najtragiczniejsza: katastrofa pod Smoleńskiem. Jarosław Kaczyński chce wyjaśnić tę tragedię dogłębnie, a dotychczasowe śledztwo uważa za źle prowadzone. Domaga się powołania międzynarodowej komisji. Z kolei Bronisław Komorowski podkreśla pełne zaufanie do rosyjskich śledczych i uważa, że polski rząd wszystko w tej sprawie zrobił.

Różnic zasadniczych pomiędzy dwoma kandydatami jest znacznie więcej, niż pokazały to debaty telewizyjne.

Niezwykle znamienne jest to, że Bronisława Komorowskiego oficjalnie poparli dziś: dziś Jaruzelski, Urban i Dukaczewski, były szef WSI.

**Wojciech Reszczyński**

190Nasz Dziennik 01.07.2010